Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 41 WARSZAWA, DNIA 7 PAŹDZIENIKA 1928 r. ROK XV.



Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

DZIESIĘCIOLETNIA ROCZNICA.

W życiu każdego narodu mamy dnie wielkie, przełomowe, które niby słupy, znaczą jego dziejową drogę.

Składają się na te chwile rzadkie i osobliwe długie szeregi lat. Dla ludzi, którzy umieją wczuwać się w przeszłość i z niej — jak drzewa czerpią siły dla swego wzrostu z ziemi—biorą naukę i wskazania na budowę jasnego Jutra. Takie daty pamiętne mają swą wagę szczególną.

Dla nas, którzyśmy na wzmagania wojenne własnemi oczami patrzyli, dla nas, którzy nie z książek, ale z własnych głębokich przeżyć znamy historję ostatniego dziesiątka lat, dla nas, którzyśmy własną krwią znaczyli granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — dla nas—o których następne wieki powiedzą, że tworzyli historję i własnemi rękami mieli zaszczyt najwyższy układać niepodległego państwa fundamenty—dla nas dzień 11-sty listopada jest wielkiem świętem narodu, który poczuł się silnym i potężnym — zdolnym do kierowania swym losem — do budowy swego Państwa i własnym wysiłkiem swe państwo wskrzesił.

Święto to osobliwe, zgoła różne od wszystkich innych.

Jest ono nietylko radosnem stwierdzeniem, że oto rozprysły się mary niewoli i Polska, której tradycja państwowa liczy blisko 10 stuleci na nowo staje do twórczej państwowej pracy lecz równocześnie i stwierdzeniem co przez ten tak ściśle określony czas 10 lat dokonanem zostało—co zbudowaliśmy, jak przedstawia się nasz dorobek i jakie popełniliśmy błędy, które w następnych latach trzeba będzie odrabiać.

Gdy tak zastanowimy się głęboko nad tą wielką pracą i wysiłkiem jaki został dokonany, by z tych rozdartych strzępów zniszczonej i spalonej Galicji, przeoranej okopami Kongresówki, wyczerpanej ze wszystkich zasobów Wielkopolski, zniszczonego Pomorza, zgnębionego Śląska—stworzyć państwo, które dziś na arenie światowej odgrywa ważną rolę i coraz bardziej wzrasta w siły i potęgę doprawdy ogarnie nas podziw i zdumienie, że oto tyle dokonaliśmy — i z otuchą i dumą spojrzyjmy w przyszłość, która stanie przed nami jasna i potężna.

Przejmiemy się do głębi tem, że Polska to jest wielka rzecz—zrozumiemy głęboką odpowiedzialność jaka na naszych barkach spoczywa, odczujemy, że to my właśnie jesteśmy temi budowniczemi, którzy na swych barkach dźwigają losy narodu i państwa. My tworzymy historję i wobec przyszłości bierzemy za nasze działanie odpowiedzialność.

——

Trzeba koniecznie byśmy wszyscy w naszych Kołach jak najlepiej i najgłębiej przeżyli ten dzień 11 listopada, byśmy rzucili okiem i w przeszłość i wspomnieli tych — już nieobecnych, a którzy całe swe życie Polsce w pracy, lub walce oddali i w przyszłość—jaką ją chcemy mieć i świadomie tworzyć.

Musimy zawczasu przygotować się do tego obchodu. Dobrze by było, by Koła za pośrednictwem „Siewu" podzieliły się ze sobą pomysłami jak najlepiej, najpiękniej należy zorganizować i uczcić dziesięciolecie niepodległości Państwa Polskiego.

Przysyłajcie jak najprędzej swe projekty, boć niewiele już tygodni pozostało do dnia 11 listopada.

Pamiętajcie też o jednem, że tak, jak 10 lat temu młodzież pierwsza stanęła w szeregach—tak i teraz w tym święcie, które ma poruszyć cały naród musi wziąć jak najczynniejszy udział. To też nietylko w samych Kołach, ale w swojej wsi i we wszystkich wioskach okolicznych zorganizujcie odczyty, przedstawienia, obchody. Niech wszyscy w waszej okolicy wiedzą, co to jest 11 listopada—i dzisięciolecie pracy niepodległego Państwa Polskiego.

Z. Kańska.



Do podstaw wychowania obywatelskiego.

Starzy i młodzi.

Z przykrością stwierdzić należy, że starsze społeczeństwo nie stanowi tego elementu, który zdolny jest odrodzić się w ciągu krótkich lat, w jakich zaszła zmiana warunków ustrojowych w państwie u świadomych swych praw i obowiązków obywateli.

Tem donioślejszem staje się zadanie przeprowadzenia jaknajgłębszej, wszechobejmującej pracy wychowania obywatelskiego nad tą częścią narodu, która z racji swojej zasadniczej cechy — młodości przedstawia wszelką pewność osiągnięcia wielkich rezultatów w tej doniosłej dla życia narodu i państwa dziedzinie.

Chodziłoby zatem o rozpoczęcie najszerzej zakrojonej akcji wychowania obywatelskiego młodzieży.

Z punktu widzenia konieczności rozwojowych państwa, jak również i wskazań wychowawczych przyjęcie tego kierunku pracy byłoby najwłaściwszem.

Nie omawiając wszystkich wartości, jakie niesie z sobą młodość — dość wskazać na brak nawyków, krępujących wszystkie dziedziny myśli i czynów na energję i wiarę, istotne cechy młodości.

Nie twierdzę, że starsze społeczeństwo ma być pozostawione samemu sobie, że nic wśród niego nie da się zdziałać, przeciwnie, wierzę w to, że i z pośród szeregow starszego społeczeństwa wyjdą tysiące pionierów myśli państwowej i narodowej, tysiące tych, dla których gwałtowna zmiana warunków bytu będzie stanowić przyśpieszone tempo wychowania obywatelskiego. Będą to pionierzy. Pionierów tych, dojrzałych siłą własnego uczucia i rozumu — już dziś mamy wielu. Oni to rzucają przykładem własnym zdrowy siew wychowania obywatelskiego wśród innych, oni ratują społeczeństwo od ciągnących, jak kamień u nogi, nałogów niewoli. Szeregi pionierów z pośród dojrzałego już dziś społeczeństwa rosną i będą rosły nadal.

Niewątpliwem jest jednak, że dla ludzi starszych, dojrzałych, zatroskanych o byt codzienny — najbardziej pobudzającym czynnikiem może być tylko akcja realna, zdążająca do poprawienia ich bytu, różna w różnych zawodach pracy, ale jednaka zawsze w celu — dobro ich samych dla nich samych — później dopiero w gromadzie — narodzie.

Jeśli chodzi o ludność rolniczą — najszerzej i wyłącznie działać tu mogą organizacje rolnicze, zrzeszające ogół dla samopomocy, między pracą nad podniesieniem ich dobra, zdążające przez swą budowę organizacyjną do wychowania obywatelskiego.

Rezultaty tej pracy i w jednej i w drugiej dziedzinie są olbrzymie, wyliczyć ich na tem miejscu nie jestem w stanie, zaprzeczyć się jednak nie dadzą.

Dłużej nieco zatrzymać się natomiast pragnę nad młodzieżą, nad możliwościami poprowadzenia wychowania obywatelskiego wśród niej.

Młodzież podzielić należy na dwie grupy. Jedna to dziś dzieci, urodzone już niemal w chwili istnienia niepodległości państwowej, uczęszczające do szkół powszechnych — stanowić będą niewątpliwie zupełnie zdrową, nową falę przyszłych obywateli państwa. Nie będą bowiem mieć za sobą cienia nawet niewoli, obce im będą nałogi niewolnicze — tajność organizacyj, nieufność, brak wiary.

Druga grupa młodzieży — to dziś dorastająca już, wzrastająca jednak w zaraniu młodości w warunkach, niewoli, dziedzicząca po

rodzicach wiele cech ludzi, pozbawionych wolności.

Ustrój współczesny państwa, głęboko wychowawczy, mści się niekiedy w społeczeństwie za swą jakgdyby przedwczesność, wyprzedzenie o wiele poziomu wychowania obywatelskiego, licznemi splotami sięga jednak i oddziaływa na nią w kierunku przełamania nabytych i dziedziczonzch nałogów. Młodzież porywana jest jednak mimo wszystko pędem współczesności, wyczuwa jego odmienne tętno, stara się go zrozumieć i dostosować do niego.

Młodzież stara się dziś uzupełnić samouctwem braki oświaty, powstałe w latach dzieciństwa, wysiłkiem dopędzić to, czego nie mogła wziąć we właściwym czasie. Wolności stowarzyszeń — łączenia wysiłków wetują sobie lata przeszłe i bieżące, za siebie i za swoich ojców. Dowodzi tego rozwój organizacyj oświatowych na wsi, rozmach jaki temu tworzeniu się towarzyszy. Koła Młodzieży wiejskiej powstają niemal bez żadnej pomocy, byleby dotarła do wsi wieść o takiej pracy, koła te rozwijają się, mnożą, niosąc entuzjazm, wytrwałość i wiarę, łamiąc nieufność, przeobrażając duchowe oblicze wsi.

Dowodzi to niezbicie, że młodzież idzie dzisiaj na spotkanie współczesności życia, bez żadnych zastrzeżeń, z radością i wiarą, wierząc, że wysiłkiem własnym, gromady, zdolna jest przebudować gmach przyszłej potęgi gospodarczej i państwowej, dźwignąć się na wyższy od dzisiejszego poziom kultury.

Przez wiarę i upór, jakie posiada młodzież — praca ta w najbliższych już latach zatoczy jeszcze szersze kręgi, wciągnie dziesięćkroć liczniejsze szeregi, świadczyć się będzie jeszcze bogatszemi rezultatami dokonanego dzieła.

Wymaga ona jedynie racjalnego ujęcia, właściwego nastawienia, czystych i naprawdę zdrowych, służących dobru całego narodu pobudek.

Z przykrością też notować należy coraz bardziej w ostatnich czasach podejmowane próby wypaczenia tego zdrowego ruchu młodzieży na rzecz zaciągnięcia go w jarzmo niewoli — tym razem partyjnej. („Wici“ w Warszawie, „Samopomoc chłopska“ w Lublinie) Oto coraz to liczniej różne grupy polityczne, a nawet pojedyńczy posłowie, reprezentujący sztandar służby ludu jedynie swą osobą, widząc w młodzieży wartości i łatwość zdobycia wśród niej wpływów usiłują wprząc ją do rydwanu swej osobistej karjery.

Młodzież boryka się, usiłując nie poddawać się tym wpływom, pozostać niezależną— służyć idei, ale jednak niedoświadczenie jej niezawsze powstrzymać ją może od sprytnych taktycznych posunięć macherów politycznych, przyzwyczajonych do grania w zakryte karty.

Liczyć można jedynie na zdrowy instynkt młodzieży wiejskiej, który pozwoli jej odróżnić blichtr i blagę od prawdy, jak odróżnia ziarno dobre od złego.



O czem młodzież wiejska pamiętać powinna.

Niema zapewne drugiego kraju na świecie, któryby Polsce dorównał pod względem ilości rozłamów. Rozłamy u nas są na porządku dziennym nietylko w organizacjach o charakterze politycznym, ale i we wszelkich organizacjach gospodarczych, kulturalnych, a nawet sportowych i literackich. Kłótliwość, nazwana skromnie „indywidualizmem“, niezmordowana ambicja postawienia „na swojem“ są to zjawiska u nas tak powszechne, żeśmy się już do nich dobrze przyzwyczaili.

Gdyby temu „indywidualizmowi“ i ambicjom stawiania na swojem przyświecały zawsze wzniosłe cele, gdyby różnych szkodliwych rozłamów nie robiono tak często z powodów małostkowych lub osobistych, można byłoby ostatecznie nie wyciągać z tego tak smutnych wniosków. Niestety najczęściej bywa inaczej, za przykład zaś bardzo odstraszający niech nam służy rozłam, który tak boleśnie dotknął zorganizowaną w C.Z.M.W. młodzież wiejską. Tego rozłamu, którego głównymi bohaterami są panowie ze Wspólnej nie da się niestety usprawiedliwić żadnemi wzniosłemi celami, bowiem do tych wzniosłych celów młodości, społeczeństwo wiejskie ma obecnie znacznie dłuższą i uciążliwszą drogę niż przed rozłamem. Temu faktowi nie zaprzeczą chyba także i zwolennicy „Wici“.

Nie chodzi mi jednak w tej chwili o skutki rozbicia. Jeżeli młodzież nasza zabierze się szybko i energicznie do pracy, zabliźnią się wnet wszystkie rany, a organizacja nasza stanie u szczytu potęgi,

Należy jednak zadać sobie pytanie, dlaczego u nas szczególnie jeżeli chodzi o wieś, tak łatwo jest rozwalać to, co z największym trudem w ciągu szeregu lat było tworzone?

Otóż przejawia się tutaj między innemi jedna wielka przyczyna, a jest nią błędne pojmowanie dwóch rzeczy—**srodków działania i celów.** Ludzie najczęściej utożsamiają jedno z drugiem, a ponieważ w Polsce lubimy przywiązywać więcej wagi do formy,

niż do jej rzeczywistej wartości, stąd też pochopność do popełniania głupstw często szkodliwych, Dlatego zawsze należy rozgraniczać te dwie zasadnicze rzeczy: form względnie środków, za pomocą których mamy dojść do celu — od samego celu, którýśmy sobie wytknęli.

Jaki jest nasz ogólny cel?

Dać więcej szczęścia i radości życia naszej smutnej, zacofanej jeszcze i popychanej wsi. Z zahukanego, źle odżywionego, źle ubranego, mało odczuwającego piękno życia, żyjącego w ciężkich warunkach materjalnych i moralnych wiejskiego gospodarza, uczynić człowieka cieszącego się swą pracą, swem szczęściem i szczęściem bliźnich, swoją Ojczyzną i swoją wsią.

Nie chodzi nam w tej chwili o szczegóły, które ilościowo i jakościowo tak rozmaicie mogą się układać, aby się złożyć na ogólne szczęście poszególnych ludzi. Mówiąc jednak realnie—choć pospolicie człowiek, aby mógł się czuć jako tako zadowolonym musi: dobrze się odżywiać, zdrowo się ubierać, wygodnie mieszkać. Te trzy zasadnicze elementy są przecież przedmiotem wszelkiej pracy i walki człowieka w całem jego życiu—wszystko inne, a więc tak zwane potrzeba strawy duchowej bez której oczywiście nowoczesny i kulturalny człowiek szczęśliwym być nie może — pojawia się w dostatecznym stopniu dopiero po ich zaspokojeniu.

A środki wiodące do celu?

Mogą one być bardzo różne, mogą być szlachetne lub nieszlachetne, moralne i niemoralne. O wybór tych środków wre właśnie walka nietylko zresztą pomiędzy ludźmi, bo i w świecie zwierzęcym. Rolnik orzący ciężko zagon, robotnik czy rzemieślnik pracujący przy warsztacie, urzędnik, siedzący przy biurku—różnią się bardzo pod względem wyboru środków, nie różnią się jednak zupełnie pod względem wyboru zasadniczego celu: wszyscy pełnią swe ciężkie lub lżejsze rzemiosło, aby wywalczyć sobie możliwie najlepsze warunki życia.

Jednym ze środków pomocniczych w tem dążeniu jest nasza organizacja—C.Z.MW. Nie jest ona celem ostatecznym, lecz tylko—środkiem.

Środki mogą być zawodne i niezawodne, działające szybko lub bardzo powoli, mogą być potężne lub słabe.

Potężnym i niezawodnym środkiem może być organizacja mocna i sprawnie działająca. Kto organizację rozbija, kto ją osłabia ten nie pomaga jej w osiąganiu celu, lecz przeciwnie. Czyż więc dobrze czynią panowie ze Wspólnej że chcą rozbić siłę jaką daje wsi ścisła współpraca organizacyjna młodych rolników (C.Z.M.W.) ze starszymi (C.Z.K.R.)? Czy najpiękniejsze hasła wiecowników wprowadzające zamęt i chaos w szeregi młodzieży wiejskiej prowadzą do tego celu, o którym powyżej była mowa? Odpowiedź bardzo łatwa! Wszak w teorji pięknie brzmiące hasło „samodzielności“ można posunąć jeszcze dalej, to jest aż do zupełnej samowoli jednostki, która w życiu gromadzkiem jest szkodliwa i niedopuszczalna. Boć jeżeli niewygodnie ma być człowiekowi, gdy musi się liczyś ze zdaniem innych, to może najlepiej byłoby nie należeć do żadnej organizacji, nie liczyć się także ze zdaniem jej większości? Są przecież anarchiści, którzy głoszą niewiele różniące się hasła!

Tymczasem jednak nie znajdujemy się w takich szczęśliwych warunkach, żebyśmy na oślep mieli lecieć za hasłami, które mimo pięknych pozorów, nie zbliżają nas do tego, do czego dojść pragniemy. Musimy myśleć realnie tak, jak nasza wiejska bieda jest realna i prawdziwa. Kto jej w swem życiu dokładnie nie odczuł, lub o niej zapomniał, kto z losem wsi nie jest bezpośrednio związany, ten może sobie pozwolić na rozrywki, jakich mu dostarcza jałowa gadanina i waśnie osobiste prowadzone pod pokrywką świecących haseł. Ale młodzież naprawdę wiejska nie może być lekkomyślna i musi pamiętać o tem, że tak **C.Z.K.R., jak i C.Z.M.W. łączy ścisłe braterstwo broni w walce o jedne i te same ideały**—o lepsze życie wsi.

Na wsi mamy dziś już przebudzenie, większość naszych gospodarstw to warsztaty pracy, nie dające ich właścicielom tyle, aby się po ludzku wyżywić, ubrać i mieszkać — nie mówiąc już o strawie duchowej. Gdyby inne kraje rozwarły swe granice dla naszej ludności—rok, rocznie wyjechałoby jej od nas ponad pół miljona, aby wśród obcych ciężką pracą zarabiać na odrobinę szczęścia, którego w własnej Ojczyźnie nie mają.

Czyż więc nie jest naszą najpierwszą rzeczą obmyślenie szczegółowych środków, przy pomocy których należałoby zmienić ten stan rzeczy. Wydaje się nam, że tak. Postarajmy się tylko w sztuce gospodarowania i życia na roli wyćwiczyc się tak dalece, aby każda morga ziemi dała dwa razy więcej sprzętu niż obecnie (a jest to przecież możliwe!) aby nasze krowy dały dwa razy więcej mleka czy masła, aby nasze świnie rosły i pasły się dwa razy szybciej niż dzisiaj i aby ich było dwa razy więcej. Czyż wówczas wieś nie znajdzie się w lepszem położeniu niż obecnie?

Polska potrzebuje conajmniej dziesięć ra-

zy tyle sadów ile ich posiada teraz, dziesięć razy tyle pszczół, kur. Tylko przy zmianie, oczywiście mądrej zmianie, dzisiejszego systemu gospodarstwa na wsi, dokonanej przez ludzi umiejętnych może się wieś otrząchnąć z dzisiejszej biedy materjalnej, a wszak za podniesieniem materjalnem pójść musi także i podniesienie kulturalne.

Tylko człowiek fałszywy lub głupi może twierdzić, że te rzeczy osiągniemy prędzej, jeżeli będziemy walić w organizację starszych to jest C. Z. K. R.—miast z nią być w stałym kontakcie. Do przeprowadzenia wielkiego dzieła, trzeba odpowiednio wielkich i mocnych narzędzi. Każda praca natrafia na trudności i przeciwieństwa, pokonać je zaś można tylko pod osłoną mocnej organizacji własnej. Własną organizacją młodzieży jest nie tylko Związek Młodzieży Wiejskiej lecz i Zw. Kół Rolniczych także. Młodzież jest przecież najbliższym spadkobiercą tego dorobku jaki jej przysporzy organizacja Kółek Rolniczych stąd też w naszym leży interesie, aby tej organizacji dziś nie utrudniać pracy wyłamywaniem się z jej wsplónych szeregów, lecz przeciwnie aby ramię potężnej organizacji młodzieży wiejskiej wsparło tę pierwszą organizację we wszystkich jej poczynaniach, w walce, w pracy i w trudnościach, które się piętrzą na każdym niemal kroku.

C. Z. M. W. i C. Z. K. R.—to narzędzie naszej pracy i naszej walki o lepszą przyszłość. Nie są one naszym celem, lecz środkiem wiodącym do celu. Uczyńmy więc wszystko co leży w naszej mocy, aby to wielkie narzędzie działało jaknajsprawniej, jak najstaranniej aby w połowie naszego dzieła nie rozbijało się o złą czy głupią wolę jednostek.

Józef Czech.

◎◎◎◎◎◎◎◎

Rozszczepianie zdrowego pnia.

To co rozegrało się przed paru miesiącami na terenie Związku Młodzieży Wiejskiej i ostateczne skutki zatargu wywołanego przez względy conajmniej nieliczące się z dobrem wsi,—utworzenie jeszcze jednej organizacji młodzieży wiejskiej Z. M. W. Rzeczypospolitej Polskiej — nie każą na siebie długo czekać.

Mam oto przed sobą Nr. 2 „Życia Młodzieży", pisma miesięcznego wydawanego przez jeszcze jednego „zbawcę ludu wiejskiego posła Wójtowicza", który rzucając gromy i klątwy na obydwie organizacje i Związek Młodzieży Wiejskiej i Zw. Mł. W. Rzeczypospolitej Polskiej nazywa je jednym mianem „faszystów" wśród zorganizowanej młodzieży wiejskiej starając się żłobić sobie nowy nurt aby móc na nim żerować.

Robota to jest wstrętna i podła. Każde zdanie cechuje nieskończona głupota i ciemnota, albo podłość (nic tu nie pomaga nawet mandat poselski, skoro się myśleć, czuć i pisać nie nauczyło), we wszystkim widoczna jest chęć rozbicia tego co organizacje oświatowe samej młodzieży zbudowały w ciągu długich lat pracy. Robota której dotychczas nie poważył się rozpoczynać na terenie młodzieży żaden poseł, żadna partja i stronnictwo, bo oświata była rzeczą świętą i nikt nie poważył się dotąd szargać jej.

W tradycji tej zrobiono niejako wyłom. Zrobiono go, może nieświadomie rękami tych, którzy przez lata długie nad sprawą oświaty pracowali. Zrobiono go na podłożu rozżarzonych do biała, wybujałych ambicyj.

P. Wójtowicz, ma swoją rację. Skoro wolno rozbijać jedność młodzieży pracującej nad oświatą i podniesieniem kultury wsi grupie X czy Y dlaczego ma być niewolno czynić to jemu, p. Wójtowiczowi. Wszak p. Wójtowicz chce na swój sposób, wprawdzie bardzo pokrewny wschodowi ale zato mocny, demagogiczny, oszałamiający zbawić wieś polską.

Wierzyć należy, że Młoda wieś należycie przyjmie tego rodzaju usiłowania, że „gorąco" będzie panu posłowi skoro się zjawi by „uświadamiać" młodzież, że po jednej i drugiej takiej lekcji odechce się „panu posłowi" włazić tam gdzie nie należy. Tym jednak którzy do wystąpień takich ośmielili tego rodzaju „panów" rzucić również należy wezwanie: jeśli naprawdę zależy Wam na dobrze wsi, zejdźcie z błędnej drogi, nie rozbijajcie szlachetnych poczynań młodzieży". *zek.*

—◆◆◆◆—

Pomorze w czasach przedhistorycznych.

I. Ukształtowanie kraju.

Pomorzem nazywamy w pierwotnem znaczeniu cały kraj rozciągających się od Wisły aż do Łaby na południowem wybrzeżu morza Bałtyckiego. Niegdyś, zdaje się, okolica nad Odrą, przerzynającą środek tego kraju, główną odgrywała rolę w życiu religijnem i politycznem dawnych Pomorzan. Wskutek silnego oddziaływania żywiołu germańskiego istnieją jeszcze tylko resztki tego wielkiego narodu słowiańskiego, dzisiaj tak zwani Kaszubi. Dziwnem zrządzeniem Kaszubi właśnie tę część Pomorza, która ukształtowaniem po-

wierzchni najwięcej się wyróżnia i powszechną na siebie zwraca uwagę. Ponieważ Kaszubi stanowią jakoby klasyczny kraj Pomorza, dlatego zwykliśmy przez Pomorze rozumieć tylko jego wschodnią część, t. zw. Pomorze gdańskie czyli kaszubskie.

Nie pisane dokumenta opowiadają nam o Pomorzu w czasach przedhistorycznych, lecz są inne niezwykłe źródła, z których się o niem dowiadujemy. Gdzie zwykły śmiertelnik nic nie wyczyta, tam nauka z drobnych rzeczy układa cały pogląd na kraj i ludzi tysiące i tysiące lat przed nami żyjących. Na pytanie, czemu Pomorze na owej powierzchni tak jest ukształtowane a nie inaczej, daje odpowiedź geologja. Ta nauka bada powierzchnię kraju, liczy warstwy ziemi i razem z archeologją, która rozpatruje wydobyte z niej przedmioty, resztki po ludziach, zwierzętach, roślinach, przedmiotach, porównuje je między sobą, dochodzi do opisów rozwoju powierzchni kraju i kultury jego w odległej starożytności.

Co powiada geologja o Pomorzu? Pierwotne Pomorze nie wyglądało tak jak dzisiaj. Gdyby zniesiono wierzchnią warstwę ziemi grubości mniej więcej 100 metrów, ujrzelibyśmy kraj pomorski z okresu zwanego „diluvium“. Wówczas panował w tych stronach klimat ciepły, stepowy. Pomiędzy zwierzętami owej doby były niektóre ogromnej wielkosci, jak np. mamut, nosorożec, niedźwiedź i lew jaskiniowy. Już wtedy żył tu człowiek.

Z nieznanych dotąd przyczyn ciepło się zmniejszyło, i całe Pomorze zajęły lody, które nietylko przyszły z północy, ale się także posunęły dalej na południe, wgłąb Rosji, dalej do Lwowa, Krakowa aż do gór karpackich. Jak dzisiaj lodowce w Alpach, własnym ciężarem spychane w doliny, zabierają po drodze ułamki skał i kamieni, niosą je daleko i zostawiają w miejscu, gdzie od większego ciepła lód topnieje, tak też niegdyś owe potężne lodowce północne z gór skandynawskich zabierały ze sobą całe kawały skał i moc kamieni, przez gwałtowne ciśnienie tarły je na proch, podobnie jak żarna młyńskie wyrabiają mąkę, niosły to rumowisko wraz z kamieniami, które jeszcze pozostały całe, w głąb kraju i, dopiero topniejąc, pozostawiały to wszystko. Owe grube warstwy gliny, marglu i piasku, które dzisiaj pokrywają pierwotną powierzchnię Pomorza, sprowadziły do nas przez tysiące lat lodowce z północnych gór od Skandynawji i Finlandji; owe niezliczone głazy narzutowe, które leżą w tych warstwach i na wierzchu, a dzisiaj wywołują podziwienie ludzi, przyniosły nam także potężne lodowce z północy i pozostawiły je jako pomniki swej wielkości. Nadmienić jeszcze wypada, że od gór alpejskich posuwające się lodowce zajęły całe Niemcy południowe. Myliłby się ten, ktoby sądził, że w czasie lodowców straszne musiało panować zimno; otóż wystarcza zniżenie obecnej temperatury o 3 lub 4 a najwyżej 6 stopni, a nastąpiłoby to samo zjawisko.

Chociaż kraj nasz przez tysiące i tysiące lat był pokryty lodami, to przecież zimno nie zawsze było równe. Kilka razy się zmniejszało, nastało ciepło, i wtedy owe lodowce tajały. Gdy woda opadła i odbiegła — sucha już ziemia zaczęła się pokrywać roślinnością, nastały zwierzęta, a za niemi człowiek, który je dla siebie polował. Lecz gdy temperatura opadła, lodowce znowu posunęły się wgłąb kraju i nową warstwą ziemi przykryły rośliny, zwierzęta i ślady człowieka. Odkopane resztki tego wszystkiego powiadają nam, że tak się działo na Pomorzu.

Jest rzeczą pewną, że kraj nasz przynajmniej dwa razy był przykryty lodami, i że drugiego razu lodowce nie doszły tak daleko, jak poprzednio. Ostatni raz lody tajały tak gwałtownie, że pozostawiły trwałe ślady tego zdarzenia. Woda chcąc odpłynąć zmieniła całą powierzchnię i nadała krajowi kształt dzisiejszy. Przedewszystkiem wyżłobiła sobie głębokie łożyska wzdłuż topniejących lodów. Ponieważ to były ogromne masy wód dla tego ich koryto nie jest takie wąskie, jak u rzek dzisiejszych, ale są to dzisiaj całe duże, ogromne doliny, szerokie i głębokie. Wykryto trzy takie łożyska, ciągnące się od wschodu na zachód przez kraje polskie i północne Niemcy z ujściem wód do morza niemieckiego. W miarę jak lody topniejące ustępowały ku północy, wody opuszczały pierwotne łożysko zbyt odległe i wyżłabiały sobie nowe, bliżej brzegu lodów. Najnowsze i najdalej na północ posunięte koryto ogromnej niegdyś rzeki, nazwane doliną toruńsko-eberswałdzką, idzie szlakiem rzek Bobru i Narwi, średniej Wisły, dalej wzdłuż dolnej Brdy i kanału bydgoskiego przez bagna Warty i Odry do Łaby, więc wzdłuż południowych granic Pomorza.

W dalszym ciągu topniały lody także na wyżynie uralsko-bałtyckiej, ale nie na wszystkich miejscach od razu. Po lewej stronie dolnej Wisły na zachód są okolice górzyste, podnoszące się aż do wysokości 331 metrów. Różnice klimatyczne między poszczególnemi miejscowościami są tu dość znaczne. Badania temperatury prowadzone przez 10 lat wykazały, że między Gdańskiem a Szembarkiem na Kaszubach, położonym 800 stóp wyżej, istnieje średnia różnica temperatury na rok o 1,7 stopnia, a zaś w zimie nawet o 1,9. To też kiedy na wiosnę nad Wisłą już ani śladu

niema śniegu, to na wysokich Kaszubach, gdzie jest zimniej, jeszcze trwa zima i śniegi tu leżą najdłużej. Najprzód uwolniły się od lodu najniżej położone strony. Potem od zwiększającego się ciepła stopniał lód w okolicach wyższych do 150 m., a nareszcie na samych wyżynach, do jakich należą zwłaszcza powiaty: człuchowski, miastkowski, bytowski, kościerski i kartuski.

Jaki kształt tedy przybrał kraj nasz, zwłaszcza Pomorze Kaszubskie, przy końcu okresu lodowego?

Warstwa ziemi, naniesionej przez lodowce, gruba na 80—130 m., legła na pierwotnych utworach przedlodowcowych. Kraj ten przedstawiał lekkie wklęsłe zagłębie; jego boczne ściany tworzyły dwa rzędy wzgórz sobie równoległych: pomorskie i mazurskie; w środku między niemi spływały z obu stron wody z topniejących lodów do jednej wspólnej, większej rzeki. Wtenczas powstały doliny pobocznych rzek dzisiejszych dolnej Wisły; prawie wszystkie odsyłały swe wody do owej wspólnej rzeki, która przy Mątwach uchodziła do Bałtyku pokrywającego dzisiejsze Żuławy; tylko Brda łączyła się z Wisłą, płynącą u stóp wzgórz pomorskich na zachód do Łaby.

Wielka zmiana atoli nastąpiła z chwilą, gdy Wisła przerwała niską zaporę między Fordonem a Ostromeckiem. Wtedy wpadła w koryto owej mniejszej rzeki i utorowała sobie to ogromne łożysko w szerz i w dół, jakie dzisiaj podziwiamy. Ogromne masy tłustego mułu i szlamu nanosiła Wisła u swego ujścia; warstwa ta ma 8—9 m. grubości. Tak powstały wielkie Żuławy. Z ilości tego mułu obliczają uczeni czas zmiany łożyska Wisły. Według niego stało się to około 5,000 lat temu.

Wyżyna pomorska ciągnie się na północny wschód; główna jej część leży w Prusach, mniejsza w prowincji pomorskiej, odznaczając się wielką ilością wysokich gór i jezior głębokich. To też nosi nazwę pojezierza pomorskiego czyli kaszubskiego. Na północy charakter górski najwięcej się uwydatnia. Tam jeziora raduńskie, długości 5 mil, obejmują półwysep o długości około 2 mil, otoczony najwyższemi szczytami całej kotliny północnoeuropejskiej. Góra Wieżyca wznosi się do 331,34 m. wysokości. Wyżyna tutaj jako też dalej na południe około Bytowa tworzy dział wód dla rzek, mających swe źródło: Łaba, Lupawa i Stołpa itd. płyną na zachód wprost do morza; Radunia, Wieżyca, Czarnawoda i Brda zaś w przeciwnym kierunku do Wisły. W prowincji pomorskiej wyżyna zlekka pochyla się ku Bałtykowi lecz na północny wschód stroma spada do morza, tworząc tu tak zwane kępy: oksywską, pucką i swarzewską, które były niegdyś wyspami.



Koło Młodzieży Wiejskiej w Kłodzie przed Domem Ludowym w chwili składania wieńca dożynkowego — u progu domu wita grupę dożynkową prezes pow. Związku Kółek Rolniczych — Jan Szyszko.

Klemens Derc.



Dożynki w pow. puławskim.

Coraz to liczniej teraz Koła Młodzieży Wiejskiej organizują u siebie obchody dożynek. W tym roku 3 grupy Kół Młodz. zorganizowały dożynki w swoich okolicach. Pierwsze odbyły się w kłodzie, drugie w Sąkoci, trzecie — w Wandalinie.

Jak było w Wandalinie spróbuję pokrótce opisać.

Zaczęło się od smacznego obiadu, jako że goście z daleka przyjechali, a zabawa na głodnego polakowi się nie uśmiecha. Miłe koleżanki przygotowały i smaczną zupę pomidorową i przedziwne gołąbki i krem! Ale już dość tego, śpieszmy na plac zbiórki. Cały szereg dostojnych gospodarzy w lubelskich strojach zasiadł na krzesłach, by brać udział w radosnych zabawach młodzieży. Oto — prezes Kółka Rolniczego, obok jego żona, tuż przy nich prezes Mleczarni spółdzielczej, następny to prezes Kasy Stefczyka, dalej wójt z małżonką, i znów prezes spółki maszynowej, i prezes spółki wodnej, i inni dostojnicy wsi dzisiejszej.



Koleżanki, które prowadzą ogródki konkursowe z Koła Młodzieży Wiejkiej w Wandalinie.

Nie myślcie, że tych prezesów pozbierano z całego powiatu, nie — to wszystko obywatele z Mandalina i przewodnicy organizacyj, działającvch na gruncie Mandalina. Czy każde Koło Młodzieży potrafi utrzymać taki zażyły, przyjacielski stosunek?

Właśnie nadchodzi korowód dożynkowy. Kto był w Spale w tym roku lub w poprzednim, to znalazł w Mandalinie żywe powtórzenie uroczystości Spalskich, a kto nie był, to czytał napewno we wszystkich pismach, jak to przodownica składa wieniec gospodarzowi, a cała grupa dożynkowa w ślicznych strojach ziemi lubelskiej, przyśpiewuje żwawe i ochocze krakowiaki, a potem wszystko co żyje tańczy, śpiewa, śmieje się i bawi wesoło.

Uczestnik.



Z konkursów rolnych.

Wystawy prac konkursowych.

Za parę dni rozpoczynamy okres pokazów. Na pierwszy ogień idzie Lubelszczyzna: Okr. Zw. Mł. W. — Lublin — 7 października; Zamość 11; Janów Lubelski 16 i 17; za nią Warszawskie, Kieleckie, Wołyń i Polesie.

Na terenie wre praca. Komisje protokularnie stwierdzają wysokość plonów z poletek i dopilnowują przygotowania na wystawę. Komisje miejscowe winny to wykonać bardzo solidnie, bo przecież **na wystawie komisje sędziowskie będą sądzić i nagradzać na podstawie: 1) prowadzonych notatek; 2) materjałów z inspekcji; 3) protokułów zbioru i 4) okazów na wystawie.**

Notatki, protokuły zbiory i ekspo-

naty winni konkursowicze dostarczyć do Okręgu; notatki i protokuły na parę dni przed wystawą; im wcześniej tem lepiej, aby Okręg miał czas na poprawienie i uporządkowanie.

Trzeba aby konkursowicze dobrze pomyśleli nad tem i aby potem nie wracali do domów z wystawy zniechęceni i rozgoryczeni, że ktoś inny niesprawiedliwie dostał nagrodę. Aby sędziowie sprawiedliwie osądzili, muszą mieć w ręku poprawione i uporządkowane materjały.

Będąc w roku ubiegłym na pokazie, słyszałem zarzuty, że niesprawiedliwie wyróżniano niektórych i że w roku następnym nie staną do konkursów; jeżdżąc po terenie zauważyłem czasami silną zawiść między kolegami, rzadziej między koleżankami. Na szczęście wypadki te zdarzają się rzadko, należy jednak dążyć, aby ich w naszej gromadzie nie było. Gdybyśmy uważali coś za niesłuszne, miejmy zawsze odwagę powiedzieć to szczerze. W każdej komisji są koledzy z terenu, do nich można zwrócić się, a przecież i my z Centrali braćmi jesteśmy. Pamiętajmy o jednem, gdy 30 czy 50 staje do wyścigu konkursowego, jeden jest tylko pierwszy. A reszta winna sobie powiedzieć, **na rok przyszły tak się wezmę do pracy, że ja muszę być pierwszym.** Nigdy się niczem nie zrażać, a z nowym zapałem stawać do wyścigu i nie popełniać błędów, które się robiło. **Tylko człowiek słaby zniechęca się, a myśmy młodzi i silni.**

Niech każdy na wystawie przygląda się tym, którzy więcej od niego wypracowali, niech oni mu będą wzorem i niech wraca do Koła z tem, że jeszcze więcej uczyć się i pracować trzeba.

Każdy dostanie nagrodę, bo to, co się nauczył, to jest największą nagrodą. O ile nauczył się tanio i prędko, bo w przeciągu 6—7 miesięcy wychodować prosiaka o wadze 80—90 kg., czyli tak zwanego bekona, czy praktycznie poznał prawdziwie dobry wychów kurcząt, lub zebrał większe plony buraków, ziemniaków i t. p., a także zrozumiał życie roślin i zwierząt — to są to nagrody, które nigdy się nie zniszczą i nie zginą — ci wszyscy koleżanki i koledzy, którzyście tę nagrodę zdobyli, osiągnęliście więcej niż mógłby kto marzyć.

W pracy konkursowej nietylko jednak nauczyliśmy się pewnych rzeczy, które dadzą nam korzyści materjalne; przez prowadzenie notatek, przez ważenie i zadawanie karmy w terminach i t. p. **uczyliśmy się obowiązkowości, punktualności i poczucia odpowiedzialności.**

Skończył się już okres sadzenia ogródków kwiatowych. Zwiększająca się z każdym rokiem ilość ogródków świadczy, że nasze koleżanki pamiętają i garną się do tego, aby obejście było miłe dla oka, aby po pracy kwiaty, ten najpiękniejszy twór przyrody, uszlachetniały duszę człowieka. Upiększacie wieś, a przez to stwarzacie warunki silniejszego przywiązania do niej, rozwijacie i zwiększacie miłość Ojczyzny. Praca ta jest prawdziwie wielkiej wartości i niech na następny rok stanie jeszcze więcej—niech domek każdej koleżanki tonie w kwiatach.

Na wystawie nie może ani jednego z konkursowiczów brakować. Wszyscy muszą się stawić i przywieźć plony swej pracy; należy uważać to za obowiązek i konieczność dla dobra organizacji. Będą tam obecni przedstawiciele Rządu (Ministerstw) i Samorządów. Od tego jaką wartość jako organizacja wykażemy zależą w dużej mierze pomoce pieniężne, których tak dla rozwijania roboty potrzebujemy. Każdy konkursowicz, któryby z owocem swej pracy nie przybył dowiedzie, że zawiódł zaufanie i przyczyni się do osłabienia własnej organizacji. **Wielu z konkursowiczów ma pewne braki,** czy to w formie słabo prowadzonych notatek, czy też mniejszy plon, albo zginęła połowa kurcząt, czy dłuższy czas chorował prosiak i tym podobne. **Żaden z tych braków nie usprawiedliwia nieobecności,** nie chodzi przy pracy konkursowej o to, aby przybyli z najlepszymi okazami, ale aby zjawili się wszyscy ze swemi pracami.

Niech dzień wystawy prac konkursowych w Okręgu będzie Świętem rolniczem Młodej wsi.

Jur Ciemniewski.

Zadrzewienie dróg.

Mówimy, że przysłowia są mądrością narodów i to jest rzeczywiście prawda; każdy też naród ma swoje przysłowia, które wydał ze swego ducha i życia.

Jedno z takich przysłów powiada: „powiedz mi jak mieszkasz, powiem ci kim jesteś“ i w tem przysłowiu zawarta jest również wielka prawda. Jeżeli wejdziemy na gumna gospodarza i zobaczymy wszędzie ład, czystość i porządek: umiecone, równie ustawione narzędzia, dobrze utrzymane płoty itp., to niewątpliwie w chałupie samej będzie także schludnie, inwentarz dobrze utrzymany i w polu wszystko zrobione starannie, wtedy wiemy, że mamy do czynienia z gospodarzem starannym, pracowitym.

Przysłowie mówi tu o jednym człowieku, lecz to samo odnosi się do całego narodu, bo czem dla człowieka jest jego osiedle, tem dla całego narodu jest jego kraj, jego ojczyzna, jego gniazdo, które powinien jaknajlepiej przedstawić obcym.

Ci obcy zaczęli się Polską interesować dopiero od wojny światowej, od czasu gdy ojczyzna nasza stała się wolną i odpowiedzialną za to wszystko, co się w niej dzieje. Mamy też obecnie bardzo licznych gości, przyjeżdżających z rozmaitych stron świata, dla nawiązania stosunków handlowych, naukowych i politycznych i nie możemy ich przyjmować w brudnej, cuchnącej i zaśmieconej izbie, lecz musimy koniecznie zrobić w niej porządek, aby nie wstydzić się przed obcymi na których nam bardzo zależy.

Zrozumiał to dobrze p. minister Składkowski, zabrał się do zeskrobania wiekowego brudu, zaprowadzenia porządku i nadania Polsce takiego wyglądu, aby mogła się zaliczyć do krajów zachodniej Europy.

Między różnemi rozporządzeniami p. ministra Spraw Wewn. jest jedno nakazujące zadrzewienie, dróg, wsi, miast i miasteczek, gdyż już w samej zjednoczonej Polsce są pomiędzy jej dzielnicami ogromne różnice.

Wszyscy pod tym względem wzorować się powinniśmy na Śląsku, gdzie najwięcej włożono pracy w wygląd kraju i wykorzystanie ziemi gdzie tylko da się z niej coś wyciągnąć. To też drogi na Śląsku doprowadzone są do doskonałości, skończywszy na zadrzewieniu.

Sprawa zadrzewienia jest najpilniejszą i jej poświęcimy słów kilka:

Drzewa, sadzone przy drogach, powinny jaknajmniej wpływać na umniejszenie zbiorów, a jednocześnie przynosić pożytek. Tym warunkom bynajmniej nie odpowiadają sadzone u nas topole i wierzby, gdyż: bardzo duże przestrzenie ocieniają i zasłaniają od deszczu, bardzo daleko w polu zapuszczają sieć korzeniową i wyjaławiają rolę i do tego wszystkiego są wiecznemi gniazdami szkodliwego robactwa.

Z drzewek dzikich przynoszących pożytek, a nieszkodzących zasiewom, przedewszystkiem polecić należy na ciepłych i suchych gruntach tak zwaną akację kolczastą czyli grochodrzew. Akacja należy do rodzaju Motylkowatych, przeto osadza w ziemi bakterje azotowe, czerpie azot z powietrza, ulistnienie posiada pierzaste i wzrost wysmukły, przeto najmniej rzuca cieniu na przyległe pola, a jako pożytek daje wielką obfitość kwiatu wysoce miododajnego. Niezależnie od tych zalet drzewo akacjowe jest bardzo cenione do wyrobów stolarskich i tokarskich. Jeszcze jedną zaletą akacji jest jej zupełne bezpieczeństwo od owadów, które nigdy jej nie tykają. Kolczastość akacji daje przy tem ochronę dla gnieżdżących się ptaków, do których dostęp mają utrudniony zwierzęta mięsożerne, z łatwością tępiące ptactwo na innych drzewach.

Za akacją, ze względu na miododajność, ma pierwszeństwo przed innemi drzewami lipa, jednak rzuca silny i rozległy cień, przeto musiałaby sadzoną być bardzo rzadko.

Jeszcze pewne zalety posiada jarzębina, daje mały cień, a jagody stanowią pokarm dla wielu ptaków i dają się przerabiać na bardzo dobre wino.

Co do drzew owocowych, to z temi jest trudniejsza sprawa. Najlepiej odpowiadają celowi jabłonie, lecz mają przeważnie koronę rozłożystą, co już jest złą stroną, a następnie powinny mieć owoce silnie trzymające się drzewa, aby ich wiatr nie mógł strącać z łatwością. Takich odmian jabłoni jest bardzo mało, a należałoby z nich jeszcze wybrać najodpowiedniejsze, czego nasze zjazdy owocoznawców dotąd nie opracowały.

Według mego zdania: Bolkena, Grochówka i Żeleźniak.

W dawnym zaborze niemieckim spotykamy przy drogach bardzo często czereśnie. Owoce czereśni prędko schodzą z drzewa, zatem niema potrzeby pilnowania ich przez czas długi, ale czereśnie bardzo wrażliwe są na okaleczenia.

Na Śląsku są gminy, które wszystkie podatki komunalne opłacają z owocu, zebranego przy drogach.

Od młodego pokolenia, wychowanego w wolnej ojczyźnie, zależeć będzie, czy ich dzieci nie będą znajdowały już takiej różnicy między Śląskiem i innemi dzielnicami Polski, jak obecnie.

M. J. Biegański.



Ś. † P.

KOL. IGNACY GOCH

Członek Koła Młodzieży Wiejskiej w Wejszynie pow. puławskiego — odszedł przedwcześnie uszczuplając naszą gromadę związkową.

Odszedł od nas kolega nieodżałowany, a człowiek prawy, uczynny i szlachetny.

Wyrażając podziękowanie tym kolegom, którzy przez nadesłanie odpowiednich numerów „Siewu“ z roku ubiegłego umożliwili nam skompletowanie potrzebnej ilości roczników pisma — komunikujemy, że ilość nadesłanych egzemplarzy wystarczyła nam, prosimy więc o nienadsyłanie ich w dalszym ciągu.

Redakcja.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Majdowie (pow. Końskie).

Nasze młode Koło przeżyło już różne chwile w swoim rozwoju. Początkowo silne, złożone z 25 członków upadło do 8—jak już wspominaliśmy w poprzedniej naszej korespondencji—podniosło się do 19 osób, znowu upadło do 15 osób, ale żyje i pracuje. Sekcja teatralna urządziła przedstawienie. Wprawdzie próby ciężko szły, długo się to wlokło, ale dopięliśmy swego i dzisiaj czysty zysk 27.75 zł. wpłynął do kasy i zasilił ją. Mimo tak ciężkich warunków i dopiero półrocznego istnienia, stan kasy obecnie wynosi przeszło 50 zł., już po zakupieniu piłki, pieczęci i kilku niezbędnych rzeczy.

Koło w swoim rozwoju napotyka na najrozmaitsze trudności, jak: niechęć młodzieży do pracy w Kole, niezrozumienie sprawy u starszych, ba nawet niejednokrotnie zwalczanie zapału młodych. Tak np. mimo zezwolenia kierownika Szkoły na urządzenie zebrania w wynajętej sali szkolnej—właściciel kilkakrotnie robi awantury o te zebrania. A kiedyż mamy się zbierać, jeżeli nie wieczorowemi godzinami, w których czas nam na to pozwala, gdyż całemi dniami zajęci jesteśmy pracą w fabrykach lub na roli. Dlatego też, czy z tego domu, czy z innych—słyszy się pod adresem „Koła“ ustne docinki, jak np. „włóczenie się po nocach“, „marnowanie czasu“ i t. p. Pochodzi to, jak już wyżej wspomnieliśmy z niezrozumienia sprawy, zacofania, głupoty, niechęci do wszystkiego co nowe, choćby to było najlepsze.

Ale nic dziwnego, gdyż my pierwsi w całym powiecie zapoczątkowaliśmy i założyliśmy „Koło Młodzieży Wiejskiej“ i dotąd nie ma jeszcze drugiego „Koła“ w powiecie. Nie możemy więc mieć znikąd pomocy, ani zachęty, musimy liczyć na własne siły, musimy łamać pierwsze lody, stawiać pierwsze kroki. Mamy jednak nadzieję, że stan taki niedługo potrwa, że powiat zbudzi się z letargu, zakasze rękawy i stanie do pracy razem z nami.

W samem „Kole“ jest współżycie. Prawda niedawno wyłonił się konflikt mały między dwoma członkami, lecz w „Kole“ został zlikwidowany. Praca „Koła“ posuwa się naprzód powoli. Najważniejsze — członkowie pracują nad sobą, stają się więcej zrównoważonymi, wyzbywają się dawnej zarozumiałości.

W związku ze sprawą zatargu między C. Z. K. R. a „Wiciami“ mimo, jż w miejscu ani okolicy Kółka Rolniczego nie ma, stajemy na gruncie współpracy tych obu organizacji, gdyż tylko współpraca i zgoda budują, a budować winniśmy wiele, bardzo wiele, może nawet ponad siły obu organizacyj.

Za Zarząd

Przewodniczący: *Jan Krakowiak.* Sekretarz: *Michalina Kowieniawa.*

Jak pracuje Koło Młodzieży „Narocz“. (pow. postawski).

Śliczne jest jezioro „Narocz“ największe w Polsce położone w malowniczej, pagórkowej okolicy, szerokie, malownicze w krasie dni pogodnych, szmat duży wody... Chcemy, aby przyszłość naszego Koła podobnie przedstawiała się...

Koło powstało 22.V.1927 r., ale z braku ludzi świadomych, chętnych do pracy ideowej Koła — spało w najlepsze aż do stycznia 1928 r.

Dzięki ofiarnej, zasłużonej pracy na polu społecznym w Kobylniku kol St. Paszki (kierownika szkoły powszechnej miejscowej) oraz powrotu wychowanków ze Szkoły Rolniczej w Święcianach w styczniu r. b. zwołaliśmy Walne Zgromadzenie Koła Mł. W. „Narocz“.

Wybrano Zarząd, do którego weszli: (między innemi) kol. kol. St. Paszko jako prezes i 3-ej byli wychowankowie Szk. Rol.

Omówiono dość obszerny plan pracy i nowy Zarząd zajął się pracą energicznie z młodzieńczym zapałem.

Posiedzenie Zarządu odbywało się prawie co niedziela. Uradzamy, dyskutujemy, co, jak i kiedy mamy robić i od czego zacząć oraz jak prowadzić pracę.

Do lipca r. b. zwołaliśmy 3 ogólne zebrania członków. Zorganizowana sekcja teatralna (podstawa w Kole) urządziła 5 przedstawień, z których uzbierano pewne zasoby gotówki. Z braku stałej sceny, odpowiedniej sali i t. p. mamy duże trudności przy prowadzeniu sekcji teatralnej.

Ponadto urządziliśmy 12 zabaw tanecznych na których młodzież znalazła przyzwoitą rozrywkę.

Narodowe rocznice są obchodzone uroczyście jak miało miejsce 19 marca w dniu imienin M. J. Piłsudskiego, 3 maja i t. p. Urządzaliśmy akademje, deklamacje i chór.

Dnia 18.III. r. b. wysłaliśmy delegata na VII Zjazd Zw. Mł. W. z. Wil. co wykazało sprawność naszą.

W dniu 12 — 13 i 14 kwietnia r. b. urządziliśmy kurs kulturalno-oświatowy, przeprowadzony przez kierownika Związku kol. Ant. Świackiewica, który swemi wierszykami ludowemi urozmaicał jego przebieg. Sala była wypełniona po brzegi.

Po wielkich staraniach udało się wydzierżawić plac sportowy na 5 lat. Pracujemy usilnie aby nasze obecnie skromne boisko, zryte okopami, nieogrodzone doprowadzić do możliwego stanu: zakupiliśmy materjał, sami dostarczyliśmy na miejsce i t. p.

Na przyszłą wiosnę chcemy rozegrać mecz piłki nożnej na własnem boisku. Teraz gramy na rynku. W czerwcu rozegraliśmy mecz z drużyną harcerską z Głębokiego 1:6 na naszą korzyść. Na wiosnę zorganizowaliśmy sekcję przysposobienia wojskowego, która odbywa ćwiczenia co niedzielę i wtorki. Wychowanie fi-

życzne bardzo nas pociąga, lecz nie mamy gotówki na zakup przyrządów gimnastycznych.

Jesteśmy w ścisłym kontakcie z Domem Ludowym, w którym znajdujemy pisma oświatowe i rolnicze. Korzystamy również z bibljoteki Koła Rolniczego.

Dom Ludowy ma 2 malutkie pokoiki, a mieści się tam radjo (w tych dniach zakupione), bibljoteka i czytelnia. Jest przeto bardzo ciasno, ale powstała już inicjatywa zakupienia domu (lub też wybudowania) wspólnie przez wszystkie instytucje społeczne, jak Kółko Rolnicze, Koło Mł. Wiejskiej, Spółdzielnię spożywców, Mleczarnię, Ognisko naucz. i Kasę Stefczyka, która może najwięcej asygnować na ten cel gotówki. Obecnie już zebrano około 1000 zł. na budowę Domu Ludowego im. St. Staszyca w Kobylniku.

Wiele wrażeń i przyjemności dostarczają nam wycieczki nad nasze kochane jezioro Narocz.

Należy jeszcze zaznaczyć, że współpracujemy z Kółkiem Rolniczem, do którego należą wszyscy pełnoletni członkowie Koła Mł. W., a niektórzy nawet do Zarządu.

Niedawno zostało zakupione przez Komitet Domu Ludowego kino, z którego również będzie mogło korzystać Koło Młodzieży W., uzyskując pewne zniżki.

Można ocenić teraz co daje Szkoła Rolnicza dla młodzieży wiejskiej. Bo jak wspomniałem, do Zarządu Koła należy 3-ch byłych wych. Szk. Rolniczej w Święcianach, którzy szczerze pragną uświadomić społeczeństwo wiejskie, podnieść jej kulturę i dobrobyt.

Nie dość, że np. nauczyciel lub też ksiądz coś mówi o tem lub owem.

Młodzież wiejska, wychowana w szkołach rolniczych, zdobywa przygotowanie do pracy społecznej, kulturalnej i oświatowej, a żyjąc potem w tych samych warunkach życiowych, z sąsiadami przez dobry przykład, może dobrze zrobić, a nawet i starszych ludzi przekonać.

Z tego względu Koło nasze stara się o uzyskanie subsydjum w samorządzie celem wysłania 2-ch kandydatów do Szkół Rolniczych.

Byłoby bardzo pożądane, aby chociaż po 2-ch kolegów posyłało Koło do Szkół Rolniczych corocznie.

Edm. Rodziewicz.

Informacje organizacyjne.

Znaczki członkowskie.

Wobec tego, iż Centrala posiada obecnie na składzie znaczki członkowskie na zakrętkach po znacznie zniżonej cenie, gdyż **zamiast dawnej ceny 3 zł. 50 gr., możemy znaczki dostarczać Kołom po cenie 2 zł. 50 gr. przypominamy:**

1⁰ Znaczek członkowski jest **symbolem jedności organizacyjnej.**

2⁰ Znaczek członkowski powinniśmy cenić i szanować, gdyż on jest **widocznym znakiem Organizacji**, do której należymy.

3⁰ Członek Koła Mł. W., noszący znaczek członkowski winien wyróżniać się zachowaniem, godnością i ofiarną pracą w myśl zasad związkowych.

4⁰ Koła otrzymują znaczki członkowskie dopiero po roku istnienia w myśl p. 3 Regulaminu znaczka.

5⁰ Zarząd Koła M. W. chcąc otrzymać znaczki dla swych członków musi złożyć na podstawie 21 p. Regulaminu znaczka następujące zobowiązanie:

„Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej w... gm... pow... zobowiązuje się wydawać znaczki ZMW. członkom Koła, zgodnie z Regulaminem i w razie okoliczności, przewidzianych w punkcie 20 „Regulam. znaczka", wszystkie znaczki członków zwrócić". —

Jak widać z powyższego, znaczki członkowskie mogą nabywać tylko zarządy Kół, jako całość, a nie poszczególni członkowie,— ci zaś ostatni składają znów w Kole zobowiązanie.

„Otrzymawszy w dn... miesiąca... roku znaczek ZMW. zobowiązuję się w razie żądania Zarządu Koła, stosownie do p. 5, 6 i 20 znanego mi Regulaminu — znaczka ZMW" posiadany znaczek natychmiast zwrócić."

6⁰ Zarząd Koła może pozbawić członka Koła, uprawnienia do noszenia znaczka, jeśli ten świadomie działa na szkodę organizacji lub popełnił czyn uwłaczający godności ludzkiej.

Równocześnie z powyższemi wyjaśnieniami w sprawie nabywania znaczka ZMW— zaznaczamy, że zainteresowane Koła mogą na życzenie otrzymać z Centrali „Regulamin znaczka" oraz odpowiednią instrukcję, po załączeniu znaczkami pocztowemi na koszta przesyłki groszy 25.

naczki członkowskie są do nabycia w Centrali Związku M. W. w Warszawie Tamka Nr. 1—№ konta czekowego 12.456.

Na odcinku czeku lub przekazu poczt. wyraźnie należy zaznaczyć na co pieniądze są przeznaczone.

Do należnej sumy za znaczki członkowskie należy doliczyć koszta przesyłki w sumie 70 gr. od 1 sztuki i 1 złoty od przesyłki obejmującej więcej niż jeden znaczek.

Przesyłki wysyłamy polecone, aby uniknąć zwrotu lub zagubienia, Za zaliczeniem pocztowem przesyłka kosztuje znacznie drożej i obciąża całkowicie odbiorcę — to też w interesie własnym Kół leży, aby pieniądze wpłacały naprzód — równocześnie wysyłając wraz z zamówieniem wymagane zobowiązanie

Koła, które dotychczas nadesłały nam zamówienia na znaczki członkowskie luh pieniądze — prosimy o nadesłanie zobowiązań— bez czego znaczków wysyłać absolutnie nie będziemy.

Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 7/X. do 13/X. 28 r.

Niedziela dnia 7.X. 28 r. 10.15—11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12.15—14.00. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 14.00—14.20. Odczyt p.t. „Budowa pszczoły“ p. Kazimierz Bajorek. 14.20—14.40. Odczyt p. t. „Uprawy przedzimowe“, prof. Stefan Biedrzycki. 14.40—15. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ wygł. p. S. Mędrzecki. 15.15—17.20 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 18.00—19.00 Koncert popularny. 19.00—19.20 Komunikat Tow. Zach. do hodowli koni w Polsce. 20.30 Koncert wieczorny. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza.“

Poniedziałek dnia 8.X. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program. 16.00—1620 Koncert z płyt gramofonowych. 16.20—16.55 Program dla dzieci, p. Z. Rabska wygłosi własne bajki. 18.00—19.00. Transmisja muzyki lekkiej. 19.55—20.05 Komunikat rolniczy. 20.30—Koncert wieczorny. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Wtorek dn. 9.X. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 16.00 - 16.55 Muzyka lekka. 18.00—18.55 Koncert popołudniowy. 18.55 —19.10 Komunikat Tow. Zachęty hodowli koni w Polsce. 19.10—19.20 Komunikat rolniczy. 19.20 Transmisja z opery.

Środa dnia 10.X. 28 r. 15.00 — 15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.30 Koncert z płyt gramofonowych. 16.30—16.55 Program dla młodzieży — transmisja z Krakowa. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.55—20.15. „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacław Tarkowski. 20.30 Koncert wieczorny. 22.30.—23.30. Transmisja muzyki lekkiej z dansingu „Oaza“.

Czwartek, dn. 11.X 28 r. 12.30 — 14.00 Transmisja koncertu organiz. dla młodzieży szkolnej. 15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.55 Koncert z płyt gramofonowych. 19.00—19.20 Komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.30—19.55 Odczyt p. t. „Z życia Organizacyj Rolniczych, inż. T. Fijałkowski. 19.55—20.05 Komunika rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Karol Albrecht“.

Piątek dnia 12.X. 28 r. 15.00 — 15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.55 Koncert z płyt gramofonowych. 18.00—19.00 Koncert popołudn. 19.55—20.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota dnia 13.X.28 r. 15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 16.00—16.55 Muzyka lekka. 18.00—19.00 Program dla dzieci starszych i młodszych „Wesele Małgorzatki“. 19.00—19.20 komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.55 — 20.05. Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z dansingu „Oaza“.



Zawody o Mistrzostwo O.Z.L.A. w Lublinie.

W dniach 15, 16 i 17 b. m. odbyły się w Lublinie zawody Lekko-atletyczne o Mistrzostwo Okr. Lekkoatletycznego Lubelskiego.

Na zawodach tych Lubelski WZMW. reprezentowali koledzy Prokopowicz J. i Wolańczyk S. Startowali obaj w dziesięcioboju.

W ogólnej klasyfikacji dziesięcioboju — I miejsce zdobył kol. Prokopowicz—pkt. 3453,455, II—kol. Wolańczyk pkt. 3133,685, pozostawiając na następnych miejscach: A. Z. S. (Akademicki Związek Sportowy).

W poszczególnych konkurencjach Prokopowicz zdobył miejsce pierwsze w biegu 100 mtr. i 400. Wolańczyk: w biegu 1500 mtr. skoku w dal i skoku o tyczce.

Zawody sportowe w Milanowie.

W dniu 29.VIII b. r. odbyły się w Milanowie Zawody zorganizowano przez Okręgowy Związek Mł. Wiejsk. pow. Radzyńskiego.

W zawodach tych wzięło udział: 1) w lekkiej atletyce 10 koleżanek i 28 kolegów. 2) w grach sportowych 4 zespoły „siatkówski" i „koszykówki".

LEKKA ATLETYKA

Trójbój koleżanek.

Bieg 60 mtr. 1. I—Siuciąkówna A. Milanów—9,8 sek. II — Muszyńska F. Milanów — 10,1 sek., III — Ostapinkówna A. Milanów — 10,5 sek.

2. *Skok w dal.* I — Szpilówna S. — Kopian —3,69 sek. II—Ostopiukówna—3,58 metr. III -Kasińska M. Milanów—3,39 metr.

Rzut oszczepem. I—Szpilówna S. — 14,37 met., II—Muszyńska F.— 12,90 mtr,, III — Kasińska M.—12,85 metr.

W ogólnej klasyfikacji trójboju I miejsce zdobyła kol. Szpilówna S.—7 punkt., II—kol. Muszyńska F.—9 pkt., III—kol. Siuciąkówna A. 10 pkt.

Konkurencje kolegów:

1. *Bieg 100 mtr.* (startowało 21). I—Chmielewski S. — 13 sek., II — Pawlina 12,2 sek., III—Żelazowski—13,3 s., IV—Samulik—13.6 s.

2. *Skok w dal.* (startowało 24). I—Kaszlikowski—5,30 mtr., II—Kwiątek J.—5,24 mtr., III—Gajdecki A.—5.11 mtr. IV—Chmielewski S.— 4.97 mtr.

3. *Skok w wyż.* (startowało 16), I—Kaszlikowski—1,54 mtr., II— Dadun K. — 1.27 m., III— Celiński S. 1,26 mtr., IV—Kwiątek J. — 1.24 mtr.

4. *Pchnięcie kulą.* (startowało 16) I Chmielewski S.—8.81 mtr. II—Dadun K.—8.49 mtr. III—Konaraszczuk L.—8,25 mtr., IV — Piwowarczuk—7.58 m.

Bieg 1500 mtr. (startowało 10). I—Cyranko J.—4 m. 40 sek., II—Gajdecki A.—20 metr. za I, III—Zelazowski—30 metr. za I.

Zawodnicy startowali w poszczególnych konkurencjach. Tym, którzy startowali we wszystkich pięciu, obliczono punkty do pięcioboju.

W ogólnej klasyfikacji pięcioboju I miejsce zdobył kol. Chmielewski S.—15 pkt. II—Żelazowski J.—20 pkt., III—Wierzchowski 27 pkt., IV—Celiński 35 pkt.

Gry sportowe.

1. *„Koszykówka".* Rozegrały koleżanki z Koła Milanów — z koleżankami Koła Kopina. Zwyciężyły Kopinianki w stosunku 5 : 4.

Gra była prowadzona b. żywo. Znać jest dużą technikę. Miłe milanowianki musiały ulec dobrze zgranemu napadowi Kopinianek.

2. *„Siatkówka".* Zgłoszone 4 zespoły. Odbyły się rozgrywki półfinałowe. W finale zwyciężył zespół kolegów Koła Kopiny.

Po zawodach odbyło się rozdanie zwycięzcom nagród w obecności licznie zgromadzonej młodzieży.

Zawodnicy rozeszli się w b. miłym nastroju wyrażając wiele zapału do dalszej pracy sportowej.

Zawodom przyglądało się ponad 500 osób.

Z ramienia Instruktorjatu W. F. C. Z. M. W. obecnym był kol. Wardas F. *R.*

Obchód „Święta Wiosny" w Mickunach w dn. I lipca 1928 r.

Na obchód „Swięta Wiosny" przybyło sześć Kół Mł. W. znajdujących się na terenie gm. Mickuńskiej (oprócz Koła Mł. W. im. A. Mickiewicza w Nowosiółkach), najliczniej stawiło się Koło M. W. „Jedność" oraz Koło M. W. „Wiązanka".

Obchód rozpoczęto nabożeństwem w Miejscowym kościele o godz. 11-tej, po nabożeństwie wszystkie Koła M. W. udały się do lokalu Szkoły powsz. w celu zwiedzenia wystawy, Kursu Robót Ręcznych, zorganizowanego przy pomocy samorządu gminnego dla czł. Kół M. W. i uczenic Szk. Powsz.

Wystawa wzbudziła nadzwyczajne zainteresowanie, zwiedzaną była przez Zarząd gminy Mickuńskiej i przedstawicieli samorządu oraz ludność miejscową z wielkiem zaciekawieniem i podziwem do godz. 15-tej.

Można było spotkać wśród zwiedzających zainteresowanych gości z dalszych miejscowości i nawet sporo było z N. Wilejki i Wilna.

Pomimo że deszcz prószył — wyruszono na boisko sportowe.

Zawody rozpoczęto o godz. 15 m. 20, razem udział wzięło w zawodach pięć Kół M. W.

Zawody miały charakter pięcioboju dla kolegów i indywidualny dla koleżanek poza konkursem rzut oszczepem.

Zawodników zgłosiło się 14 (wtem 2 koleżanki).

Zaznaczyć przytem należy iż poraz pierwszy na terenie naszej gminy panie w kostjumach sportowych brały udział w zawodach, przed rokiem ludność miejscowa zgorszonem okiem spoglądała na zawodników w kostjumach sportowych — dziś stopniowo przyzwyczaja się oraz zaczyna rozumieć cel i zadanie wychowania fizycznego.

Wyniki pięcioboju.

1. Kacieszczenko B. 963,93 pkt. Koło Mł. W. im. W. Syrokomli (Kiwiszki). 2. Dowgiało Józef 648,45 Pkt. Koło Mł. W. im. M. Konopnickiej (Łożniki). 3. Chałkowski W. 582,91 pkt. Koło Mł. W. im. W. Syrokomli (Kiwiszki). 4. Kisielewski J. 540,49 pkt. Koło Mł. W. „Wiązanka" (Pieczuki). 5. Pukszta A. 459,86 pkt, Koło Mł. W. „Jedność" (Jałówka). 6. Sadowski 337 pkt. Koło Mł. W. „Jedność" (Jałówka).

Indywidualne.

Bieg 60 m.

1. Rybakówna Zofja 19,8 Koło Mł. W. im. W. Syrokomli (Kiwiszki). 2. Mackiewiczówna Anna 10 Koło Mł. W. „Wiązanka" (Pieczuki).

Rzut oszczepem:

1. Mackiewicz Jan 34,20. 2. Kisielewski Jan 24,73. 3. Kacieszczenko Stefan 42,31 (poza konkursem).

Ponadto został rozegrany mecz szczypiórniaka pomiędzy dróżynami Kiwiszki, Łożniki—Mickuny, Jałówka w stosunku 10:3 na korzyść pierwszych.

Piłka siatkówka: Kiwiszki—Pieczuki 2:0 (30:1) na korzyść pierwszych.

Po zawodach odbyły się gry i zabawy na boisku sportowem do godz. 20.

W czasie zawodów, zabaw i gier przygrywała muzyka miejscowa.

Przedstawienia amatorskie:

O godz. 20 m. 10 rozpoczęto przedstawienie dane przez Koło M. W. (Łozniki) została odegrana sztuka p. t. „Dziesiąty Pawilon".

Koło Mł. W. (Mickuny) odegrało sztukę p. t. "Werbel domowy".

Przedstawienia odbyły się w stodole, zaofiarowanej na ten cel przez p. Pilara.

Po przedstawieniu odbyły się tańce do godz. 1-ej po półn.

Na zakończenie obchodu członkowie Kół Mł. W. odśpiewali kilka piosenek narodowych i po serdecznych uściskach koleżeńskich z uśmiechem na ustach i zadowoleniu ogólnem Koła wyruszyły do miejsc zamieszkania.

Podkreślić należy, iż takie „Święto Wiosny" na terenie naszej gminy Koła Mł. W. obchodzą już drugi raz, nigdy nie notowano jeszcze takiego zaciekawienia i tak licznych tłumów, jakie w dniu „Święta Wiosny" można było widzieć na nabożeństwie, wystawie, zawodach, przedstawieniu i zabawie.

W Mickunach dnia 4 lipca 1928 r.

Komitet obchodu Święta Wiosny.

Z Lubelszczyzny.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego.

Na dzień 21 października b. r. został zwołany do Lublina Zjazd, który w „Wiciach" nazywają Zjazdem Związku Młodzieży Województwa Lubelskiego.

Wobec tego zawiadamiamy Okręgi i Koła, że nie jest to Zjazd Lubel. Wojewódzkiego Związku. Zjazd nasz będzie zwołany w niedługim czasie po załatwieniu spraw związanych z zatwierdzeniem statutu Woj. Związku.

Wzywamy Koła do niewysyłania delegatów na Zjazd w dn. 21 października b. r., gdyż jest to Zjazd ludzi, którzy chcą robić rozłam w organizacji na terenie Województwa Lubelskiego.

Prezydjum
Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego.

Śląsk był, jest i będzie Polskim.

Na uroczystościach związanych z przyjazdem Prezydenta Rzeszy Niemieckiej Hindenburga dnia 17 września na części Śląska dotychczas jeszcze pozostającej pod panowaniem niemieckiem na tej prastarej słowiańskiej ziemi padły słowa, które zmuszają Naród Polski do bacznej uwagi i jaknajbardziej wytężonej pracy jak w przysposobieniu wojskowem, tak i w pracy gospodarczej.

Hindenburg między innemi powiedział: „Żadna inna część kraju niemieckiego nie została w tym stopniu dotknięta przez Traktat Wersalski i dla wszystkich niemców niezrozumiałe orzeczenie genewskie z 20 października 1921 r., jak południowo-wschodnia część państwa". W wywiadzie zaś udzielonym prasie w Opolu powiedział: „nie oddaję się złudzeniom i dlatego nie mogę wierzyć, abyśmy zapomocą polityki lokarneńskiej mogli osiągnąć wielkie wyniki".

Słowa Hindenburga dowodzą, że Niemcy zaczynają już zapominać o batach, które dostali i o dobrodziejstwie traktatu Wersalskiego, który uratował ich od kompletnej klęski. Dalej wskazują, że orzeczenie genewskie po trzech powstaniach bohaterskich górnoślązaków, którzy na szwabskiej skórze wypisali dokument niepodległości, a który to podpis w Genewie był zatwierdzony jest dzisiaj niezrozumiały dla Niemców. Ostatnie powiedzenie o polityce lokarneńskiej to jest pokojowej mówi, że Niemcy myślą o zbrojnem odebraniu Śląska.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Od nas zależy, aby w tym wypadku zamiast Śląska otrzymali Grunwald. *Jur.*

Od Redakcji: W ostatniej chwili otrzymaliśmy odezwę ze Związku Obrony Kresów Zachodnich, a wskutek braku czasu na wydrukowanie załączamy ją do numeru jako wkładkę.

Międzynarodowy Kongres Sztuki Ludowej w Pradze.

W dniach od 5-go do 14 go październi- r. b. rozpoczyna się pierwszy Międzynarodowy Kongres Sztuki Ludowej w Pradze.

Kongres zainicjowała Międzynarodowa Komisja Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów.

Program prac Kongresu jest bardzo ciekawy i dotyczy wszystkich dziedzin artystycznej twórczości ludowej. Na Kongres przybędzie 220 delegatów z całego świata. Z Polski wyjeżdża około 20 osób. Z ramienia Związku Teatrów Ludowych wyjeżdża na Kongres kol. Jerzy Zawieyski, kierownik artystyczny Z. T. L.

Ogólne sprawozdanie z kongresu zamieścimy w „Siewie" po powrocie kol. Zawieyskiego z Pragi.

W zmiance o biegu sztafetowym Kurów — Puławy, wydrókowane w ostatnim numerze „Siewu" wkradła się omyłka. I miejsce zdobyło koło MłWiejsk. w Brzozowskiem a nie w Bnorowskiem, co niniejszem prostujemy

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.